

Andrzej Korycki, Lipcowy rejs

Las przeciągnął szary grzbiet zmierzchu
nastroszył szuwary szumiącym chłodem
przez sosen zielone poddasze
wsiąkały złote promienie w wodę
Zaparowały szyby Jeziora
w oczach Twych smutek rybą plusnął
miasto schowało ulice
pod nocy dziurawe sukno
Dni kilka ledwie wczoraj
jeziora rozbite lustro
cisza odjazdu leży na bomie
i śpiąca przy brzegu łódka
Lipcowy tydzień tęsknotą mnie zatruł
żagle w kajucie i dłonie złożone
Jutro przewrócę ostatnią stronę
wspólnoty związanej na czas wiania wiatru